

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -
człowieka o sobie**I to i owo**

– O, drogi nasz Sokratesie, który w *salonie mych myśli* występujesz jako filozof Pan Nietwór.

– O, drogi nasz Danielu Spanielu, który w *salonie mych myśli* występujesz jako prawdziwy, prawdomówny, prawdziwy, prawdziwy asystent mistrza filozofii życia, a także, jako początkujący aoida, wędrowny poeta przy okrągłym stole w *salonie mych myśli*.

– O, droga nasza piwnooka, jak heban czarnowłosa Luno, która w *salonie mych myśli* występujesz jako BOS, nasz BOS, co się tłumaczy Biuro Ochrony Salonu, *salonu mych myśli*.

Mówiąc w przenośni, ty Luno, nas wszystkich trzymasz w swoich dłoniach, jak okazały bukiet tulipanów na pokaz, aby kibice wołali, Polska razem! Europa razem! Ludzie świata razem! W imię wzajemnej pomocy i powszechnej przyjaźni, amen! To mówię ja, Wiosna, błękitnooka i złotowłosa, wasza wierna niewolnica i zarazem zniewalająca despotka w *salonie mych myśli*, za zgodą Autora w imię poetyckiej wyobraźni, bez której tak jak bez wina, jak bez wina tak nudno, tak trudno jest żyć. Zaznaczam, że nikogo nie namawiam na pijaństwo. Ja namawiam tylko na smakowanie radości życia ku chwale słońca, jak mówi nasz Autor. Ku chwale słońca, którego sam już od tylu lat nie widzi. A jednak jako syn słońca, słowo nam daje ku chwale słońca. Słuchajmy tych słów i uczmy się, uczmy się żyć w gronie przyjaciół. Niech inni biorą z nas przykład i niech się uczą, bezpłatnie i za darmo. Bezpłatnie i za darmo, ja Wiosna, wasza wierna niewolnica stawiam na stół słońce w płynie, a więc usiądźmy przy winie. Jest bułgarskie, węgierskie i francuskie. Warna, Tokaj i Beauwillon –

wszystkie wina czerwone. Jest także polskie, moje czerwone wino własnej roboty o nazwie *Uśmiech Ksantypy* – powiedziała Wiosna i uśmiechnęła się promiennie od czasów starożytnej Grecji, roku 470 p.n.e., gdy urodził się Sokrates, do naszych czasów Polski współczesnej, roku 2015. Polska razem! Europa razem! Ludzie świata razem!

– Musisz więc zagrać rolę Ksantypy dzisiaj, Wiosno – powiedziała Luna, uśmiechając się zagadkowo.

– Jak widzę, jak słyszę przyszedł na mnie czas, abym odegrał swą rolę Sokratesa – powiedział filozof Pan Nietwór. Aby jako wielki filozof ogłosił światu wielką mądrość, wielką historyczną prawdę „wiem, że nic nie wiem”.

– A ty byś kiedy co wiedział? – ogłosiła światu wielką historyczną prawdę Wiosna, odgrywająca już rolę Ksantypy, żony greckiego filozofa Sokratesa.

– Czy widzicie, czy słyszycie? Rzecz się odbyła wśmieniecie, według złotej zasady. Oni oboje, Sokrates i Ksantypa, jak harmonijne małżeństwo wykonali zadanie bezbłędnie, jak należy, zachowując jedność czasu, miejsca i sposobu. Należą się im za to duże brawa – to zachwycony głos zza pieca ogłasza światu swą opinię i sypią się duże brawa kibiców *salonu mych myśli*, którzy wołają, Polska razem! Europa razem! Ludzie świata razem!

– Jak widzę, jak słyszę przychodzi na mnie czas, czas by udowodnić mój zniewalający despotyzm, który się szerzy przy okrągłym stole dla dobra nas wszystkich. Dla naszego dobra rozlewam do naszych pucharów, mój *Uśmiech Ksantypy*, a do pucharów naszych głów rozlewam czerwone wino sokratejskich słów; „wiem, że nic nie wiem”. Pijmy więc to, co jest w pucharach i uczmy się żyć po to, żebyśmy jednak coś wiedzieli dla ludzkiego dobra w naszym pięknym i jednocześnie okrutnym świecie.

– Masz wielką rację, Wiosno, mówiąc, żebyśmy jednak coś wiedzieli dla ludzkiego dobra – odezwał się wzruszonym głosem Daniel Spaniel. Określasz, Wiosno, kolor wina. Mówisz czerwone wino słów, bo najpierw widzimy kolor, a później czujemy smak, smak sensu. Ja na ekranie mego słuchu widzę teraz pieśń, ową sławną pieśń:

*Czerwone maki na Monte Cassino
zamiast rosy piły Polską krew
po tych makach szedł żołnierz i ginął
lecz od śmierci silniejszy był gniew.*

Zginęli dla nas, dla naszej wolności. Jedni oddali swe życie, a drudzy swe zdrowie, za nas i dla nas w walce z hitlerowskim, ludobójczym faszyzmem. Polscy bohaterowie II Wojny Światowej, żebyśmy jednak coś wiedzieli. Nasz Autor też oddał swe oczy dla nas i za nas w czasie hitlerowskiej okupacji Lwowa, jako chłopiec żołnierz, łącznik Armii Krajowej. Żebyśmy jednak coś widzieli. Utracił

wzrok całkowicie i stał się niewidomy, jak starożytny grecki poeta Homer, by dla ludzkiego dobra, światu śpiewać pieśń. Piękno życia przeciwko okrucieństwu naszego codziennego świata.

– Danielu Spanielu i Ty Obywatelu, Boże! Każdy żyje jak może. Nasz Autor mówi jako syn słońca, że ludzka wiara nie ma końca. Jest piękno życia – przemówił znad okrągłego stołu złocisty kandelabr.

– Jest piękno życia. Wiem, że nic nie wiem. To znaczy, że teraz już wszystko wiem – podsumowała stanowczym głosem okienna framuga kończąc spotkanie w *salonie mych myśli*. Uśmiechając się jak Ksantypa.

P.S. Żebyśmy jednak mogli coś wiedzieć.

Monte Cassino

*Czerwone maki na Monte Cassino
zamiast rosy...
rosną i rosą w plenerze
Czy widzisz ten rząd białych krzyży
Nie widzę
bo jestem ociemniałym żołnierzem
Jakie to musi być straszne
tak nie widzieć
nie widzieć wcale
Gdy się ma ojczyznę własną
warto im coś odpalić
Piękne oczy powiedzmy
piękne ręce i nogi
Popatrz jak defilują
karabinierzy włoscy
wśród polskich mogił
Śpieszą oddać honory salut
przypomnieć sławę
tych, co swe ciało Italii
serce zaś – Polsce dali
a duszę Bogu we wieczną dzierżawę
bo tak ich wychowali
Ave Caesar!
Pochyliam głowę
Morituri te salut ant
Ja też odchodzę
ślad swego buta*



Rys. Barbara Medajska